

Kolumbia zawiesza rozmowy z FARC

19 listopada 2014

16 listopada prezydent Kolumbii Juan Manuel Santos bezterminowo zawiesił negocjacje z partyzantką FARC. Powodem przerwania rozmów jest porwanie generała kolumbijskiej armii Rubena Dario Alzate, dowodzącego jednostką Fuerza de Tarea Conjunta Titán, odpowiedzialną za walkę z guerillą na terenie zachodniego departamentu Chocó, który jest położony przy granicy z Panamą.

To właśnie w tym regionie generał, wraz z innym przedstawicielem sił zbrojnych i prawnikiem zostali porwani. Ruben Alzate naruszył protokół bezpieczeństwa, ponieważ będąc na terenie kontrolowanym przez bojowników, miał na sobie strój cywilny, a nie mundur wojskowy. Wspomniana trójka motorówką udała się do wioski Las Mercedes, aby porozmawiać z lokalną społecznością.

Kolumbijski rząd o porwanie oskarża partyzantów z FARC (hiszp. Fuerzas Armadas Revolucionarias de Colombia – Ejército del Pueblo, pol. Rewolucyjne Siły Zbrojne Kolumbii – Armia Ludowa), choć w regionie tym dość aktywna jest inna mniejsza lewicowa partyzantka ELN (hiszp. Unión Camilista – Ejército de Liberación Nacional, pol. Armia Wyzwolenia Narodowego), która współpracuje m.in. z grupą przestępczą Los Urabenos. Jednak według żołnierza, który przebywał z trójką porwanych i sterował motorówką, a któremu udało mu się zbiec, porwania dokonali rebelianci z FARC. Rzecznik lewicowych bojówkarzy początkowo odmówił komentarza, stwierdzając tylko na początku, że badany jest incydent. Po kilkunastu godzinach potwierdził jednak, że to faktycznie ludzie z FARC dokonali porwania. Prezydent kraju J. M. Santos zażądał natychmiastowego uwolnienia zakładników, a następnie ujawnienia okoliczności porwania.

Porwanie nastąpiło w bardzo ważnym momencie dla negocjacji pokojowych. Obecne rozmowy skupiają się na dwóch kwestiach – pierwsza dotyczy odpowiedzialności za ofiary cywilne. W tym wypadku partyzanci już wstępnie uznali fakt, że ich działania spowodowały straty wśród ludności cywilnej. Druga kwestia skupia się na demobilizacji i rozbrojeniu lewicowej partyzantki. Mimo że w ciągu dwóch lat obie strony konfliktu zrobiły duży krok ku porozumieniu, do osiągnięcia całkowitego pokoju droga jest jeszcze daleka. Główną przeszkodą zakończenia z sukcesem negocjacji są potencjalne sankcje karne, jakie mogą spotkać niektórych przywódców guerilli. Kolumbijskiej opinii publicznej ciężko byłoby zaakceptować fakt, że część rebeliantów zostanie całkowicie bezkarna za swoje działania. Członkowie FARC chcą natomiast za wszelką cenę uniknięcia wymiaru sprawiedliwości, nie mówiąc już o ewentualnej ekstradycji do Stanów Zjednoczonych. Bez porozumienia w tej sprawie, niemożliwe jest, aby proces pokojowy zakończył się sukcesem.

Być może partyzanci porwali wysokiego rangą generała mając nadzieję, że przy stole negocjacyjnym wymuszą pewne ustępstwa ze strony Bogoty. Efekt jest jednak taki, że kolumbijskie władze postanowiły zerwać bezterminowo negocjacje. Trochę dziwić może także fakt, że kolumbijski rząd postanowił teraz zawiesić rozmowy, podczas gdy praktycznie przez cały okres negocjacji, czyli ok. dwóch lat, FARC i wojsko nadal prowadziły ze sobą walki. Lewicowi bojownicy zobowiązali się jednak w międzyczasie, że przestaną porywać cywili, jak również żołnierzy. Tydzień temu, w czasie starcia wojsk rządowych z FARC, rebelianci porwali dwóch wojskowych w Aracua przy granicy z Wenezuelą. Wówczas jednak reakcja władz nie była aż tak gwałtowna jak obecnie.

Nie jest zaskoczeniem, że proces pokojowy zainicjowany przez J. M. Santosa ma w kraju także wielu przeciwników. Wielu kolumbijskich generałów było sceptycznie nastawionych wobec negocjacji i zawieszenia broni, obawiając się, że FARC będzie

mogło odbudować swoje struktury i siłę militarną, które mocno ucierpiały w skutek ostatnich działań wojska. Przeciwno pokojowi jest także ugrupowanie byłego prezydenta Alvara Uriby (Centrum Demokratyczne – CD), które w ostatnich wyborach uzyskało 19 miejsc w Senacie i 12 miejsc w Izbie Reprezentantów, a kandydat CD na prezydenta Oscar Ivan Zuluaga o włos przegrał z urzędującym przywódcą. Do tego wszystkiego wojsko jest świadome, że w razie powodzenia rokowań, armia może stracić swe liczne przywileje i może dostawać mniej środków pieniężnych od rządu. Tak więc w Kolumbii istnieją siły, którym zależy, aby porozumienie skończyło się niepowodzeniem, a sam konflikt trwał jak najdłużej.

Jeżeli faktycznie, rozmowy zostaną przerwane, skala działań bojowych w kraju może wzrosnąć. Zwłaszcza w regionach wiejskich, gdzie niestety zapewne ucierpią cywile. Z pewnością rebelianci będą atakować sektory energetyczne, powodując tym samym mały zamęt w dostawach energii, co już wcześniej miało miejsce.

Mimo wszystko, porwanie generała R. D. Alzate może nie oznaczać całkowitego zerwania rozmów pokojowych, szczególnie, jeśli oficer zostanie wypuszczony na wolność. Gorzej, jeśli okaże się że porwany wojskowy nie żyje. Wtedy prezydent J. M. Santos będzie miał związane ręce, a wielka szansa, jaką jest zakończenie pięćdziesięcioletniego konfliktu zbrojnego, przepadnie.

Autor: Tomasz Skowronek

Źródło: Geopolityka.org